

Kuwejccy bezpaństwowcy?!

5 marca 2010

Życie w Kuwejcie płynie bardzo spokojnie, wydaje się leniwie niejako dopasowując się do upalnej pogody w lecie... jeśli wydaje się komuś, że nikt się tutaj o nic nie martwi, bo jest przecież dużo pieniędzy, ropy oraz służby i pracowników z różnych ubogich, rozwijających się rejonów Azji... niech spróbuje spytać kto to są bidun a może liczyć na natychmiastową, żywą reakcję!

Bo przecież jak siedzi się na czarnym złocie to żadnych poważniejszych problemów materialnych się nie ma... A to jeden z najbogatszych krajów świata! Każdy zapytany Kuwejtczyk z dumą przyznaje, że kocha swój kraj i nigdy nie zamieniłby/aby paszportu na inny. Bo Kuwejt się o nas troszczy... nie płacimy podatków, nie płacimy za szkoły i nauczanie uniwersyteckie, nie płacimy za usługi służby zdrowia... dostajemy zasiłki i wsparcie finansowe zawierając małżeństwa lub gdy rodzą nam się dzieci. Subsydiowane są nasze kredyty na domy i ich budowę. Niezastąpioną opiekę nad tym wszystkim sprawuje nasza rodzina rządząca i emir niczym ojciec narodu, który nie pozwoliłby go skrzywdzić. Dlatego warto zapytać, aby zburzyć tę idealistyczną wizję.

Otóż wspomnieni bezpaństwowcy to osoby mieszkające w Kuwejcie lub przebywające na jego terenie a nieposiadające żadnych dokumentów tożsamości lub przedawnione papiery. Aktualnie ich liczbę szacuje się na ok. 120 000 (przy ogólnej populacji wahającej się od 3 do 3,5 miliona, a jedynie 30% to Kuwejtczycy). Społecznie oznacza to 120 000 ludzi pozbawionych prawa do lub napotykających trudności w korzystaniu z powszechnego i bezpłatnego systemu oświaty, usług świadczonych przez państwową służbę zdrowia, paszportu i możliwości swobodnego przemieszczania się. Nie można zawrzeć małżeństwa, otrzymać aktu urodzenia czy zgonu, zdobyć prawa jazdy, zarejestrować samochodu, wziąć kredytu czy kupić

nieruchomości... znaleźć pracy! Takim osobom grozi również zatrzymanie, proces o nielegalny pobyt na terenie Państwa Kuwejt, kara więzienia oraz deportacja (do jakiego kraju pochodzenia?! Jeśli całe życie mieszkają w Kuwejcie i nie posiadają innych dokumentów?!). Nie wspominając nawet o możliwości politycznego, legalnego uczestnictwa w polityce kraju.

Bezpaństwowcy stanowią grupę niejednorodną. Znajdziemy 6 osobowe rodziny mieszkające w jednoizbowym domu skleconym z blach, płatów papy, tektury oraz przypadkiem znalezionych cegieł... ale również zabezpieczone finansowo rodziny, obyte w świecie, składające się z byłych pracowników akademickich oraz tych, którzy wybrali inny kraj tj. Wielką Brytanię czy Stany Zjednoczone i tam wystarały się o papiery potwierdzające tożsamość. Spora część warstwy bezpaństwowców zamieszkuje Kuwejt od pokoleń, przez dziesięciolecia. Część z nich nie była w stanie udokumentować swojej długiej bytności na terenie kraju, część zaniedbała procedurę administracyjną, część zapomniała zarejestrować swoje dzieci, a części nie udało się zdobyć odpowiednich i wystarczających dokumentów w kraju swojego pochodzenia i tym samym wystarać się następnie o pobyt w Kuwejcie. Również garstka tych ludzi to petenci, którzy złożyli kompletne dokumenty, które przyjęto w urzędzie, ale nigdy nie zostały rozpatrzone ze względu na brak znajomości bądź przychylności pracowników administracji. Od połowy lat 80. XX wieku ich postrzeganie zaczęło się diametralnie zmieniać, aby pogorszyć się wraz z inwazją Iraku na Kuwejt w 1990 roku. Wcześniej mimo niespełniania wszystkich wymogów formalnych mogli pracować zarówno w sektorze państwowym (armia oraz urzędnicy niskiego szczebla) oraz prywatnym. Korzystali z opieki zdrowotnej i bezpłatnej edukacji bez prawa głosowania w wyborach. Skrajnym absurdem ukazującym niesprawiedliwość problemu są rodziny, których członkowie jedni posiadają obywatelstwo, a drudzy nie. Np. dwaj bracia z tych samych rodziców mają zupełnie odmienny status!

Jak to się stało?

Słabo rozwinięte plemiona koczownicze od zawsze swobodnie wędrowały po terenie całego Półwyspu Arabskiego i w jego sąsiedztwie. Nie zmieniły tego umowy i protokoły z początku XX wieku, które przyczyniły się do tworzenia samodzielnej państwowości i nowego podziału politycznego w regionie. Członkowie plemion nomadów dość obojętnie podchodzili do możliwości zarejestrowania się i otrzymania dowodów tożsamości od nowo powstałego państwa ze strachu przed przymusem osiadłego trybu życia lub koniecznej służby wojskowej. W związku z brakiem wykształcenia lub po prostu analfabetyzmem czy ignorancją nigdy nie uzyskali potrzebnych później dokumentów. Częstokroć nie odczuwali potrzeby udowadniania swoje przynależności, jako że czuli się solą tej pustynnej ziemi. Taką rzeczywistość zastał boom naftowy i nagła okazja zatrudnienia. Zatem Kuwejt stał się miejscem docelowym dla przybyszy, którzy znajdowali pracę i osiedlali się zakładając rodziny za zgodą i ku zadowoleniu rdzennych mieszkańców.

W roku 1959 zostało wprowadzone prawo o obywatelstwie mówiące m.in.:

- każdy, kto przybył do Kuwejtu przed rokiem 1920, jest rodowitym Kuwejtczykiem,
- Kuwejtczykiem jest każdy, kto urodził się z ojca Kuwejtczyka w Kuwejcie lub poza granicami Kuwejtu.

To oznacza, że wykluczeni z uzyskania obywatelstwa zostali zarówno beduini, którzy często nie byli w stanie udowodnić swojej obecności na terenie państwa wcześniej oraz dzieci zrodzone, również współcześnie (!), ze związków mieszanych, Kuwejtek z posiadaczami paszportów innych niż kuwejckie. W latach 60 XX wieku na podstawie kolejnych rozporządzeń dopuszczano nadanie obywatelstwa na podstawie złożenia podań o określonych wymogach i przedstawienie zeznań męskich świadków. Zawierano również małżeństwa z członkami rodziny panującej i

tak część populacji wywodzącej się z beduinów, a pracującej na terenie Kuwejtu, otrzymywało obywatelstwo. Również wojsko zatrudniało beduinów i oferowało im w zamian obywatelstwo drugiego stopnia*, bez prawa do głosowania. Należy podkreślić, że administracja nie czyniła wysiłków by zachęcić mieszkańców do zapisywania się. Co więcej czasem rodzice zaniedbywali procedury dla swoich nowo narodzonych dzieci i tak rosły one bez dowodu tożsamości, kłopot pojawiał się przy okazji choroby lub potrzeby rozpoczęcia edukacji...

Z jednej strony większość społeczeństwa życzy sobie szybkiego i ostatecznego rozwiązania kwestii bezpieczeństwa, z drugiej jednak strony powszechnym jest bardzo negatywne wyrażanie się o nich i chęć ich fizycznego usunięcia z kraju. Poziom nienawiści w stosunku do bezpieczeństwa wydał mi się pokrewny pogardzie, którą w Polsce często deklaruje się w odniesieniu do Romów. A żeby sobie już poszli... i sami zaczęli radzić... najlepiej za granicą. Jeden z aktywistów nazwał problem bezpieczeństwa kulą śniegową, co świetnie oddaje charakter sprawy. Około 2000 roku wprowadzono kilkumiesięczny program, umożliwiający bezpieczeństwowcom uregulowanie ich statusu przy rezygnacji z roszczeń do otrzymania paszportu kuwejckiego i otrzymanie karty pobytu, jednak objął on jedynie kilka tysięcy osób. Rokrocznie liczne organizacje charytatywne (pozarządowe, międzyrządowe i religijne) np. Czerwony Półksiężyc, przekazują bezpośrednią pomoc finansową i materialną dla rodzin bezpieczeństwa, rząd płaci za edukację kilku tysięcy dzieci bez dokumentów oraz za niektóre procedury medyczne, jednak nie jest to wystarczające, ani nie prowadzi do finalnego rozwikłania problemu. Najbardziej skandalicznym aspektem sprawy jest ciągłe nienadawanie obywatelstwa dzieciom, które aktualnie rodzą się na terenie Państwa Kuwejt z rodziców bezpieczeństwa. Jednocześnie jest to punkt najczęściej poruszany przez organizacje stojące na straży praw człowieka, które deklarują, że jest to sprzeczne z umowami międzynarodowymi ratyfikowanymi przez Państwo Kuwejt (głównie chodzi o Konwencję o Prawach Dziecka).

Oczywiście należy zachować dozę dystansu przy przyznawaniu obywatelstwa ponieważ można domniemywać, iż część z bezpieczeństwa zniszczyło swoje poprzednie dokumenty, bądź umyślnie ukrywa swoją tożsamość, aby móc pracować i żyć w Kuwejcie, a korzystając z zawirowań politycznych jak inwazja Iraku w 1990. Tak często tłumaczy się opieszałość procedur i długotrwałe sprawdzanie i potwierdzanie autentyczności podstaw do żądań.

Zjawisko było wielokrotnie przytaczane i opisywane w raportach Amnesty International, Human Rights Watch, Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacje domagają się głównie zmiany lokalnego prawa przez parlament tak, aby wreszcie móc wydać dokumenty oraz jasno określić status osób, których brak dowodu tożsamości dotyczy. Cały czas brakuje procedur prawnych i rozwiązania systemowego, które mogłoby objąć dziesiątki tysięcy ludzi o tak różnej proweniencji. W oczach wielu rdzennych mieszkańców/nek sytuacja jest skandaliczna i może być powodem do wstydu fakt, że przez przynajmniej 3 ostatnie dekady problem jest marginalizowany. 8 stycznia 2010 roku miało dojść do głosowania nad ustawą regulującą status bidun, które ostatecznie nie doszło do skutku.

Ponadto głównymi nieprawidłowościami krytykowanymi przez organizacje prawnoczułowiecze są: dyskryminacja kobiet w przestrzeni publicznej, niesprawiedliwie niskie zarobki imigrantów z państw Azji Południowo-Wschodniej, głównie w domach prywatnych oraz zagrożenie wolności słowa i prasy. Pozytywną zmianą było przyznanie kobietom praw wyborczych i czynnych ustawą uchwaloną w 2005 roku, wcale nie jednogłośnie. Obecnie na 50 osób zasiadających w parlamencie – 4 są kobietami. Zatem z uwagi na banalną różnicę czasową trudno jakkolwiek porównywać udział kobiet w życiu publicznym Kuwejtu z aktywnością ich koleżanek w krajach kręgu kulturowego euroatlantyckiego. Prawie zawsze większość krajów nad Zatoką Perską wypadnie błado...

Aby choć trochę zrównoważyć wspomnę jeszcze o nieugiętej i

podziwianej, wieloletniej orędownicze praw bezpieczeństwa tj. Szejkini Awrad bint Dżabir As-Sabah. To kobieta o silnej pozycji społecznej i dużych wpływach finansowych, która niejednokrotnie własnymi pieniędzmi wspierała konkretne ofiary tej patowej sytuacji prawnej oraz lobbowała wśród rodziny rządzącej na rzecz zmian. Wzięła także udział w przełomowej konferencji Bezpieństwo mówi, która miała miejsce na Uniwersytecie Kuwejckim w listopadzie 2006 roku. Po raz pierwszy w przestrzeni publicznej udało się przedstawić autentyczne relacje osób pozbawionych obywatelstwa i praw przysługujących im z racji bycia istotami ludzkimi. Warto wymienić jeszcze aktywistkę Szejkinię Fawziję As-Salman As-Sabah prawniczkę i dziennikarkę, która dzielnie powraca do problemu w swoich artykułach, a dzięki swojej współpracy z Ambasadą Królestwa Arabii Saudyjskiej była w stanie zorganizować wyjazd na pielgrzymkę dla przedstawicieli grupy bidun.

PRZYPIS

* Obywatelstwo pierwszego stopnia (pierwszej klasy) oraz drugiego stopnia (drugiej klasy): zróżnicowanie posiadanego obywatelstwa pod kątem prawa do udziału w życiu publicznym i korzystania z prawa do głosowania (zarówno czynnego jak i biernego). Zatem bardzo wąska grupa osób ma rzeczywisty wpływ na podejmowane w państwie decyzje. Aby być obywatelem/ką pierwszego stopnia należy spełnić warunki: zrodzić się z ojca Kuwejtczyka, być w stanie udowodnić obecność rodziny na terenie Kuwejtu (w obrębie ówczesnych murów miasta Kuwejt) przed rokiem 1920.

Obywatelstwa pierwszego stopnia można się jedynie rzec osobiście, natomiast obywatelstwo drugiego stopnia może zostać komuś anulowane. Zatem nadanie obywatelstwa następuje tylko przez prawo krwi (*Ius sanguinis*) dzięki męskiemu członkowi rodziny (ojcu), a nie przez prawo ziemi (*Ius soli*). I tak np. dziecko zrodzone z matki Kuwejtki i ojca obcokrajowca nie ma prawa do obywatelstwa kuwejckiego a jedynie prawo pobytu, a

dziecko zrodzone z matki Kuwejtki i nieznanego ojca otrzymuje jedynie obywatelstwo drugiego stopnia.

I tak przed 2005 rokiem również kobiety-Kuwejtki posiadające obywatelstwo pierwszego stopnia (pierwszej klasy) nie brały w ogóle udziału w wyborach.

Autorka: Ewa Alicja Bajbak

Źródło: [Arabia](#)

WIĘCEJ INFORMACJI

Aby dowiedzieć się więcej o bezpieczeństwaach odwiedź niezmiennie popularne i cieszące się wiarygodnością wśród populacji fora dyskusyjne: tkbedoon.org (świetnie uporządkowana strona, robi wrażenie profesjonalnego prowadzenia, widać, że chodzi tu o silny ruch politycznego nacisku), www.kuwbedmov.org (Kuwaiti Bedoons Movement z dostępną do wglądu listą osób zasłużonych dla sprawy i wciąż wspierających działania na rzecz poprawy statusu bezpieczeństwa), <http://kuwaitibedoons.com>.

Polecam również tekst Andrzeja Pikulskiego „Obywatele bez obywatelstwa w Kuwejcie” opublikowany w „Przeglądzie Orientalistycznym” nr 1-2 (212-213) 2005. Z tego artykułu zaczerpnęłam tłumaczenia „Prawa o obywatelstwie kuwejckim” na język polski.